

Marie, Pada (wild santa ver.)

Minął ot tak kolejny rok
i gryzie mróz po nosach nas
czerwony jak z Pepco
ten sweter z Rudolfem
czerwony jak barszczyk
z uszkami od babci

co dać w prezencie głowię się
od 3 tygodni i całe dnię
kocyki w modelki
zielone skarpetki
pierniczko-choinki

a gdy,
a gdy zapada zmrok
rozświećlasz świat
pomaluj miasto mi
tysiącem barw
poczekam aż zapukasz
do mych drzwi
czekałam cały rok
byś prezent przyniósł mi

pada, pada
sypie cały dzień
z nieba spada
wśród miliona brzmień
szeptów i krzyków
uśmiechów, wybryków ot tak
na białą maluje świat
pada, pada
sypie cały dzień
i przykrywa
codziennosci cień
szczęścia, miłości
prawdziwej radości i psa
nam życzy, dobrze go znam!

pukasz wieczorem do mych drzwi
utonął w wannie gruby karp
w salonie choinka
za oknem śnieżynka
i duży makowiec w sam raz, tak na raz

czy pan Mikołaj przyjdzie tu
głowiłeś się już długi czas
w czerwonej tej czapie
w ten ozdobny papier
zawinie całego cię, bo

bo gdy zapadnie zmrok
rozświećlisz świat
malujesz miasto mi
tysiącem barw
czekałam aż zapukasz
do mych drzwi
marzyłam cały rok
byś prezent przyniósł mi

pada, pada
sypie cały dzień
z nieba spada
wśród miliona brzmień
szeptów i krzyków

uśmiechów, wybryków ot tak
na białą maluje świat
pada, pada
sypie cały dzień
i przykrywa codzienności cień
szczęścia, miłości
prawdziwej radości i psa
nam życzy, ja dobrze go znam!